Nr. 193. Kraków, czwartek 17 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 16 lipca.

Jęk namiestniczego organu.

We wstępnym artykule biada „Gazeta narodowa“ nad straszną „zarazą“, która się szerzy wśród społeczeństwa, a która jest „zwyrodnieniem uczuć patryotycznych“. „Dotknięci tą zarazą — pisze utrzymanka z pod kawek — wyobrażają sobie, że sprawa narodowa nie ma gorszych i niebezpieczniejszych wrogów, jak właśnie tych, którzy z woli ludności (!!) są powołani do urzędu zastępowania tego odłamu narodu polskiego, który posiada odrobinę swobody i ma prawo uczucia swoje i dążenia na zewnątrz objawiać“. „Naiwny“ czytelnik, „bałamucony“ przez prasę radykalną — ubolewa dalej nie sromiący się organ namiestnika — gotów wkońcu uwierzyć, że „skoro jakiś Polak dostanie się w grono członków Koła posłów polskich w Wiedniu albo wejdzie do sejmu, już przepadł dla sprawy narodowej“... i będzie miał zupełną słuszność — dodamy od siebie: bo „jakiś Polak“, wpadłszy chyba tylko przez głupotę lub niedołęstwo pod komendę różnych „wiernych psów“ dworskich — w rodzaju Jaworskich, trzymany na uwięzi przy pomocy największego oszustwa zeszłego i tego stulecia — stańczykowskiej solidarności narodowej — stać się musi niemem stworzeniem i traci prawo „uczucia swe i dążenia na zewnątrz objawiać“...

Po prelekcyi o zarazie przechodzi „Narodówka“ do obrony sejmu. Sejm dobrze zrobił, że nie dał się powodować „niedojrzałym fantazyom Stapińskiego“. Ach, naturalnie! Mając do wyboru pomiędzy jakiemiś „niedojrzałemi fantazyami“, a dobrze przemedytowaną i dojrzałą instrukcyą ekscelencyi Körbera, powstałą z dłuższego porozumiewania się z osobami tak dojrzałemi i miarodajnemi, jak ekscelencya hrabia Gołuchowski oraz ekscelencya hr. Piniński — z przypuszczeniem do tego konsylium podobno nawet powag zagranicznych (hr. Bülowa) — sejm wahać się nie mógł ani chwili! To przecież tak jasne, iż to zrozumie każdy „normalnie myślący Polak“ — jak skromnie siebie i swych kompanów zwie gadzinowiec lwowski. Uporawszy się w ten sposób z zarzutem oburzającego serwilizmu, uczynionym sejmowiczom, „Gazeta“ przechodzi do obrony sejmu przed nie mniej ciężkiem zarzutem „bezpłodności“ i jak doświadczona babka zaręcza, że w tak krótkim terminie jak obecna sesya — „niema fizycznej możliwości“ płód jakiś na świat wydać. Tak — to znana stańczykowska piosenka: sejm nic zdziałać nie może — bo rząd wiedeński jakby zeń żarciki stroił — tak, jak na paradę go zwołuje — nakrótko i w najnieodpowiedniejszej porze. Pan prof. Milewski wielce krasomówczo podnosił olbrzymie szkody, jakie kraj stąd ponosi.

Czy może być nędzniejsza komedya? A co robią kolarze wiedeńscy — czemu na takie szkody pozwalają, czemu zamiast padać plackiem przed rządem nie staną okoniem, nie wymogą dłuższej sesyi. Ale oni „nie chcą chcieć“...

Na zakończenie posłuchajmy, czem jest sejm według „Narodówki“: „W skład jego wchodzą przedstawiciele rozmaitych stronnictw, rozmaitych żywiołów społecznych i narodowych — **wszystkich**, jakie w kraju naszym wytworzyły faktyczne stosunki, wśród których przeżyliśmy ubiegłe stulecie i wśród których żyjemy“.

Czy po wyczytaniu podobnie perfidniej sentencyi można jeszcze polemizować z tak urągającymi prawdzie indywiduami. Wiemy, że gadzinowiec musi być fałszerzem, ale takie kłamstwa przekraczają już granice, zakreślone mu jego fachem.

Oprócz „Narodówki“ i inne pisma stańczykowskie w mocnym ługu kłamstw piorą honor swych braci z sejmu. O tak to była porządna kompania! Tam ksiądz Stojałowski mógł bez narażenia się na ironiczne śmiechy prawić o moralności, w jej biały płaszcz otulać swą rewerendę, tak przecie zbrukaną, jak gdyby nią najbrudniejsze szkła od lamp (o zwykłych — mówimy — nie niewidzialnych jerozolimskich) czyszczono! Tam mógł stańczyk Kozłowski deklamować o potrzebie wspólnej pracy wszystkich warstw i nikt mu też w oczy nie parsknął! Tam mógł Bobrzyński zwać na konwentyklu narodem tylko tych, których w swej szkole na Austryaków przerobił. Tam wśród potakiwań (zamiast wyświecenia z mowniey) mógł Jaworski denuncyować nauczycieli...

Ale narodzie ciesz się ze swoich „prawowitych reprezentantów“.

Strejki chłopskie.

W powiecie tarnopolskim strejk wybuchł w Hłuboczku Wielkim; prócz tego strejk trwa dalej w tych wsiach, które dotychczas z dworami ugody nie zawarły.

Oczywiście, iż tamtejsze władze polityczne używają wszelkich środków, by stłumić strejk. Tak np. w Hłuboczku Wielkim żandarmi rozpędzili wielki wiec w sprawie strejku — zwołującym zaś wytoczono śledztwo karne o najrozmaitsze zbrodnie. Również zabroniło starostwo zwołania wiecu w Dołżance.

Zakazy te nie tylko nie przyczyniają się wcale do uspokojenia włościan, lecz wywołują skutek wprost przeciwny. Jeżeli spokojny dotychczas przebieg strejku przybierze formy ostrzejsze, to wina za to spadnie na stronę prowokującą.

Starosta Zawadzki jest rzeczywiście genialnym w wymyślaniu sposobów tłumienia strejku. Wyczerpawszy już swój dowcip na najrozmaitsze groźne obwieszczenia, zakazy zgromadzeń, śledztwa itd. — pan starosta wydał następujący ukaz do urzędów parafialnych:

„L. 19.374. Tarnopol, 2 lipca 1902. Do gr.-kat. urzędu paraf. w X. W ostatnich dniach wydarzyły się w niektórych gminach tutejszego powiatu karygodne występki, popełnione w ten sposób, iż pewna część ludności przez niedopuszczenie robotników z obcych wsi usiłowała „wymusić groźbami“ na pracodawcach wyższą zapłatę i lepsze wogóle warunki pracy... Celem zapobieżenia dalszym gwałtom i zaburzeniom wzmocniłem posterunki c. k. żandarmeryi, a utrzymanie spokoju w Dołżance skłoniło mię do wysłania tam pół szwadronu dragonów. Celem uspokojenia wzburzonej ludności wydałem do gmin i obszarów dworskich obwieszczenie, w którem przedstawiono ludności karne następstwa takich postępków.

Podając to do wiadomości gr.-kat. urzędu parafialnego, proszę, by ze swej strony starał się wpływać na uspokojenie ludności — przedstawił jej następstwa karne w razie dalszego zakłócania porządku i spokoju publicznego, jakoteż szkodliwe następstwa dla ludności roboczej w razie strejku rolniczego w czasie, w którym ludność uboga „najlepsze“ ma zarobki, które mogą zupełnie ustać przez sprowadzenie obcych robotników lub maszyn rolniczych. — C. k. radca namiestnictwa *Zawadzki*“.

A więc p. Zawadzki z „troskliwości“ o dobro ludności tłumi strejk, mający na celu zdobycie lepszych warunków pracy. Dokument ten jest najwymowniejszem świadectwem socyalno-politycznej mądrości starosty galicyjskiego.

Charakterystycznem jest zachowanie się wobec strejku posła z powiatu tarnopolskiego, Gładyszowskiego, znanego moskalofilskiego ugodowca i członka klubu Barwińskiego. Gdy zjawiła się u niego deputacya chłopów z Dołżanki z prośbą o interwencyę, dr Gładyszowski zachował się wobec włościan w sposób gburowaty i oświadczył im, iż „chłopi nie powinni żądać podwyższenia płacy, gdy panowie „nie mogą“ płacić więcej“... P. Gładyszowski zaciągnął się widocznie również w szeregi posiepaków dworskich.

Do Hłuboczka wielkiego wysłało starostwo żandarmeryę, która wraz ze służbą dworską stoi cały dzień na łanie i pilnuje sprowadzonych z obcych wsi robotników.

Jak żandarmi zachowują się we wsi, świadczy o tem następujące zajście: Pewna dziewczynka, bawiąc się na drodze z rówieśniczkami, rzuciła na jedną z nich grudką ziemi, w chwili gdy koło miejsca tego przechodził żandarm. Grudka ta jednak żandarma nie uderzyła. Mimo to żandarm przyskoczył do dziecka, chwycił je za ramię i począł tak szarpać, iż podarł na niem koszulę, a następnie rzucił dzieckiem o ziemię, wołając, iż mogła ona tą grudkę „uderzyć go w oko“ (!). Dziecko ze strachu zachorowało. W kilka dni później ściągnęli żandarmi do urzędu gminnego na protokół aż 10 dziewcząt, które wówczas bawiły się na ulicy. Będzie zapewne nowa „zbrodnia“.

Polityka uniwersytetu lwowskiego.

Każde ciało społeczne ma tendencyę, aby się stać odrębną, zamkniętą w sobie, duchem koteryjnym owianą korporacyą. Nie można też tym ciałom, w interesie ich własnym i w interesie ogólnym większej wyświadczać przysługi nad tę, aby wprowadzać w nie świeże powietrze, świeże żywioły, przez co chroni się je od skostnienia i przemienienia się w żywe mumie.

Ciała uniwersyteckie od powyższych tych cech psychicznych także nie są wolne. Wielka część uniwersytetów — to dawniej zamknięte w sobie państwa w państwie, strzegące zazdrośnie swych przywilejów i swych tradycyj. Wiadomo, z jakiemi trudnościami walczyła np. reforma kołłątajowska. A i dzisiaj grona profesorskie nierzadko przemieniają się w koterye, złączone mnóstwem węzłów zawodowych (odporność wobec pewnych prądów naukowych) i osobistych (dziedziczność profesur). Klasyczne pod tym względem stosunki wytworzyły się w Krakowie, gdzie Dunajewski z całą bliższą i dalszą rodziną, Zollowie, Rosnerzy, Korczyńscy, Estreicherzy etc., jakby zaarendowali dla siebie, przykładem Niemiec w Chinach (na 99 lat bez czynszu!) uniwersytet —

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

14)

— Mąż? hahahaha! Proszę! Więc pan gościa zwabia, ona go rozpaja, mąż zgrywa, potem zostawia ich sam na sam... Cudownie, cudownie! Czy nie mówiłem, żem raczej za mało pisał? Muszę sobie to zanotować!

Chwycił wielki à la Bismarck ołówek, zaczął coś kreślić. Goldenberg, który czuł, że powiedział jedno słówko za dużo, rzucił się blady, spocony, chwycił za ołówek.

— Panie redaktorże!

— Co?

Spojrzeli sobie w oczy. Oczy Szmucyana były zimne, przenikliwe, niemiłosierne, Goldenberga — mętne, zamglone.

— Panie redaktorże — pewtórzył. — Doprawdy, że pan się bawi ze mną, jak kot z myszą.

— Nie, panie Goldenberg. Ja tylko nie pozwolę, by ktoś mną się bawił, bym ja był myszą. Ośmset reńskich — toż to majątek!

— A może mniej? — przemówił żyd cicho.

— Chciałbyś pan! raczej więcej! A co przyjaciele moi tam zostawili! Prawda, byłbym zapomniał! Toż właściwie przeszło tysiąc guldenów!

— *Tausend Gulden!*

Odruchowo, jakby wcale nie był szykownym Wiedeńczykiem, Goldenberg chwycił się za głowę.

— *Tausend Gulden!* Toż ja tyle nie zarabiam przez kwartał, przez pół roku! Pan doprawdy myśli, że w tem paskudnem mieście jest Orpheum taki dobry interes. Toż ja i tak będę niebawem *bankerott* i tak może już do końca zimy nie wytrzymam!

Głos jego był jęczący.

— A dla urozmaicenia — dodał Szmucyan zimno — przesiedzisz się pan trochę u św. Michała.

— Nie, nie! — dygotał Goldenberg. — Pan mnie tylko tak chce prześladować...

— Jestem antysemitą.

— Pan chce moich pieniędzy...

— Pańskich??

— Ale ja nie dam... nie dam, bo nie mam! *Und wo nichts ist, hat auch der Kaiser sein Recht verloren...*

— Ale dla sądu zawsze coś zostanie!

— Nieprawda — Goldenberg stracił już wszelką miarę. — Pan kłamie. Pan wie, że ja do kart się nie mieszam...

Szmucyan wcale się nie obraził.

— A jeśli nawet wiem?... Usłyszymy, co sędzia powie!

Żyd padł na fotel zupełnie wyczerpany. Dyszał ciężko, chustką ocierał pot z czoła. Nagle twarz mu się wykrzywiła z uśmiechem, oczy błysnęły.

— Po co ja taki gwałt robię! Toż pan redaktor tylko tak się ze mną bawi! Toż pan redaktor więcejby się zblamował, niż ja...

— Tak pan sądzi? — Szmucyan uśmiechnął się ironicznie. — Jabym się zblamował? Ja tylko chciałem sprawdzić, co mi poważni ludzie z naszej partyi mówili...

— Hahaha! Pan redaktor jest dowcipny! bardzo dowcipny! A z Elwirą... była także próba?

— Z Elwirą? Panie Goldenberg, dam panu życzliwą radę. Masz pan zwyczaj gadać za wiele, a to niezdrowo. Teraz np. zwracam panu uwagę, że jeśli pan będziesz coś gadał o Elwirze, narazisz się pan na proces o oszczerstwo. Zobaczymy, kto silniejszy... Rozumie pan?

Mówił spokojnie, dobrodusznie, nagle wyprostował się w fotelu. Znowu surowy, groźny.

— A teraz, czy pan sobie jeszcze czegoś życzysz? Czas i cierpliwość już mi się skończyły.

— Ja... ja... — Goldenberg gryzł wargi, targał bokobrody. — Ja... chciałem powiedzieć, że w takiej gazecie, co mnie tak prześladuje... nie mogę anonsować...

— Tak?

Szmucyan stanął przed telefonem. Zadzwonił.

— Proszę mię połączyć z drukarnią „Opinii narodowej“... Hallo!

Spokojnie wydał dyspozycyę, by anons „Orpheum“ rozebrano; nie będzie się więcej drukował.

— A moje pieniądze? — zakrzyczał właściciel, błędnemi wprost patrząc nań oczyma. — Toż ja zapłaciłem za rok...

— A czy pan sobie zastrzegłeś prawo wycofania ogłoszenia i żądania zwrotu pieniędzy?

— Ha!

Goldenberg był złamany. Długo już w gabinecie redaktora nie siedział. A gdy wychodził, chwiał się na nogach, wyglądał, jak chory po operacyi, Szmucyan zaś spoglądał za nim z lekkim, ironicznym uśmiechem.

Prędko jednak wyraz ten ustąpił temu, który przed bytnością właściciela *etablissementu* nadawał jego twarzy oznaki strapienia, posępnej zadumy. Tak... czemże jest ta sumka wobec ogromu potrzeb najbliższych? Kroplą w morzu. Do dziesiątka tysięcy dochodzą najpilniejsze, nie znoszące zwłoki, a skąd, skąd, skąd wziąć?

Wyjął notatkę z bocznej kieszonki, przejrzał. Ksiądz... subwencyę za kwartał bieżący już dał; radca... dał, X...owa — ratę miesięczną zapłaciła; przeor... dopomógł, gdym ostatnim razem miał płacić za papier; radca... brudny, sknera, więcej niż setkę trudno będzie od niego wyciągnąć; Z...ówna, brr... najgorzej, to ze staremi pannami... nie, nie, nie, fatyga za duża; kanonik... może... ej, chyba nie, ma teraz katastrofę ze swoją wdówką; poseł... prawda, cóż ten osioł sobie myśli? opłacił wprawdzie porządnie mandat sejmowy, ale zrobił teraz tak świetny interes i... darmo?

Wypisał prędko na kopercie adres Jaśnie Wielmożnego.

...Ba, to dopiero za kilka dni... a tu nóż na gardle... Co robić... co robić... U Cohna? Bestya pewnie za dzisiaj na mnie wściekły, zresztą tyle już się napożyczył... Wielicki — dziad, komedyant, szuja, potrzebowałby dla siebie, posłać go gdzieś — schowa do kieszeni... Co robić... co robić...

Podparł głowę, twarz, na której leżał cień ręki, miała usta zacięte, ściągnięte brwi, oczy przebijały cienie, ściany, ulice, biegały w dal, do domów odległych, do miast i wsi odległych, zasnute mgłą pożądliwości, a jednak dobrze widzące oczy zwierza, czatującego na żer.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z bardzo niewielką dla nauki korzyścią, a z bezsprzeczną szkodą dla wielu młodych, ambitnych, istotnie uzdolnionych umysłów.

I lwowski uniwersytet nie jest wolny od zarzutów nepotyzmu i polityki. I tam jest kilka potężnych jednostek, potężnych ubocznymi względami, nie powagą naukową, które rej wodzą, narzucają swą wolę i politykę. Umiałaby niejedno o tem opowiedzieć spółka Piętak-Piniński, nie sięgając już dawniejszych, lubo też nie mitologicznych czasów. Umieliby niejedno opowiedzieć Rusini, z pośród których jednostki istotnie zdolne muszą emigrować, a katedry otrzymują zięciowie i synowie miłych rządowi kreatur. Fakta to, z którymi jużeśmy się oswoili i o które nie robilibyśmy już „hałasu“.

Ale w ostatnich czasach zaszło kilka faktów o znaczeniu, przechodzącem miarę codzienną i miarę stolicy Galicyi. Mają wagę ogólną i powinny się stać przedmiotem publicznej dyskusyi.

Dr. Piotr Chmielowski profesury we Lwowie nie otrzyma. Tak brzmią ostatnie doniesienia, niestety, zupełnie prawdziwe. Pamiętamy, z jakimi honorami kilka miesięcy temu p. Chmielowskiego Lwów przyjmował. Było to w tym mniej więcej czasie, gdy zwyczajny profesor literatury polskiej, pan Roman Pilat, z którego nauka i tak zbytniej pociechy nie miała, po raz drugi zachorował na nerwy i został odwieziony do zakładu leczniczego. Chodziło tedy o obsadzenie wakującej katedry, albo — jak inni pragnęli — o drugą katedrę przedmiotu, na którą Lwów już dawno powinien był się zdobyć. I wtenczas fakultet przedstawił ministerstwu do nominacyi terno: „primo loco“ dra Chmielowskiego, potem drów Kallenbacha i Bruchnalskiego. „Posadę“ otrzymuje p. Kallenbach.

Nie należymy do bezwzględnych wielbicieli p. Chmielowskiego. Mimo to, w kole wszystkich, zajmujących się poważnie piśmiennictwem polskiem, niema dwóch zdań co do tego, iż na katedrze uniwersyteckiej we Lwowie lub Krakowie (gdzie zamianowano niedawno taką miernotę, jak p. Grabowski) zasiadać powinien. Jego zapał niestrudzony, jego erudycya niewyczerpana, jego metoda — nie powinny w społeczeństwie, spożytkowującem swoje siły, iść na marne. I kogo w jego miejsce się mianuje? Nawet nie p. dra Bruchnalskiego, cichego, ale pełnego szerokich idei i źródłowej wiedzy pracownika, lecz p. Kallenbacha. Przypuśćmy nawet najlepsze, że dzieło p. Kallenbacha o Mickiewiczu ma wartość, to p. Chmielowski może mu przeciwstawić swoją monografię o Mickiewiczu i dwadzieścia tomów innych, z których nauka długo jeszcze będzie czerpać. Ale p. Kallenbach był profesorem „katolickiego“ uniwersytetu (?), ale p. Kallenbach umie około swych interesów „chodzić“, gdy p. Chmielowski nie kłaniał się, nie robił ustępstw ze swych przekonań — nigdy.

Co w tej sprawie najwięcej uderza — to obłuda, z jaką potentaci lwowskiej wszechnicy postępują: od kilku lat oddają panu Ch. honory, zapraszają go, jako siłę atrakcyjną na „wykłady powszechne“; mimo to dopuszczają, aby za ich plecami pominięto zasłużonego pracownika.

Obłuda ta uderza także w drugiej sprawie. Z początkiem z. r. odbył się we Lwowie wykład habilitacyjny z dziedziny filozofii p. Wł. M. Kozłowskiego. Nie mamy kwalifikacyj do osądzenia stanowiska naukowego p. Kozłowskiego, faktem atoli jest, że przebył egzamina na docenta, odbył zadawalniająco próbę wykładu, został przez fakultet na bezpłatnego docenta zaproponowany. Tyle oficyalnie. Nieoficyalnie? Niedarmo Koło polskie i p. Piniński tak gwałtownie pchali prof. Ćwiklińskiego na godność szefa sekcyi w ministerstwie oświaty wiedeńskiem. Załatwia on tam interesy uniwersytetu — oświaty galicyjskiej — w porozumieniu z hr. Pinińskim. On to obalił Chmielowskiego, Koz owskiego, wprowadza miernoty — on, mąż zaufania uniwersytetu, namiestnika, Koła polskiego. Obłuda i interes koteryjny znowu święcą tryumf.

Lwowski uniwersytet szczyci się takiemi potęgami naukowemi, jak: Raciborski, Dzieduszycki, Wielowiejski itd. — Chmielowski, Kozłowski nie są godni stanąć w ich szeregach. *F.*

Ministerstwo wojny wobec bezrobocia w Galicyi.

Przemyśl, 15 lipca.

W jaki sposób odwdzięcza się ministerstwo wojny Galicyi za lojalne zachowanie się posłów polskich w parlamencie i delegacyach, przy głosowaniu nad budżetem ministerstwa wojny i obrony krajowej, niechaj za dowód posłużą fakta z ostatnich dni. Posłowie ziemi przemyskiej: Królikowski, Doboszyński i Tyszkowski, mogą powinszować sobie sukcesu swej „pracy“ poselskiej. Sprawa ma się tak:

Ministerstwo wojny rozpisało ofertę na budowę pięciopiętrowego magazynu dla składów zasobowych dla X korpusu w Przemyślu. Magazyn ma stanąć tego roku przy tak zwanej „Kreczówce“. Roboty około budowy wyniosą kilkadziesiąt tysięcy koron.

Oferty na budowę wniosło kilkanaście firm krajowych, które dotychczas wykonywały wszystkie roboty wojskowe, wywiązując się z nich sumiennie i na czas. Mimo to ministerstwo wojny oddało roboty przedsiębiorcy z Wiednia, niejakiemu Weissowi, który sprowadził sobie do roboty obcego majstra i podmajstrzego. W kraju naszym dziesiątki przedsiębiorstw upadają dla braku chleba, setki robotników chodzi bez pracy, a roboty oddaje się bogatym przedsiębiorcom wiedeńskim!

Fakt ten nie jest odosobnionym. Zarząd koszarów artyleryi polowej, przy ul. Mickiewicza, zatrudnia przy robotach brukarskich żołnierzy, a nie zawodowych robotników.

Przy budowie baraków oddziału pociągowego (Train-depot) oddaliło przedsiębiorstwo czesko-niemieckie Holuszy kilkunastu murarzy, należących do partyi socyalno-demokratycznej.

Tymi dniami ma nastąpić rozstrzygnięcie ofert na budowę wojskowej dyrekcyi inżynieryi, laboratoryów artyleryi i fortu w Duńkowiczkach. Po mieście krążą pogłoski, że wszystkie te roboty dostaną obce firmy.

Robotnicy postanowili w razie protegowania obcych przedsiębiorców, którzy zatrudniają obcych robotników, rozpocząć energiczną walkę drogą strejku.

„Trzeźwa“ polityka Koła polskiego, psia wierność Jaworskiego przynoszą ogromne korzyści ludności galicyjskiej!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 lipca. 1793. Śmierć Karoliny Corday na gilotynie. — 1860. Garibaldi maszeruje do Massyny. — 1890. Wotum mniejszości na kongresie watykańskim przeciw dogmatowi o nieomylności papieża. — 1896. Koniec strejku w Pieciokościołach. — 1901. Strejk 74.000 robotników w hutach stalowych w Pittsburgu. — Tow. Witold Reger skazany przez przemyski sąd garnizonowy na 6 miesięcy ciężkiego więzienia skutkiem denuncyacyi klerykała Chomiaka.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Czwartek 17 lipca: Po raz pierwszy „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Piątek 18 lipca: Po raz pierwszy „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Sobota 19 lipca: Po raz drugi „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Niedziela 20 lipca: „San-Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Chata za wsią“. Benefis panny Buczmanównej.

Nr. 14 „Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Urzędnicy austryackich kolei żelaznych a kwestya ich organizacyi. Złodziejska spółka (proces Olszańskiego i Konkiewicza). Jak Piasecki bronił swego „honoru“. Z przestrzeni i warsztatów (korespondencye z Przemyśla, Makowa, Tarnopola, Dębicy, Żywca, Krakowa, Oświęcimia, Stanisławowa, Jasła i Czerniowiec). Numer zamykają obfita kronika i komunikaty organizacyi. Numer ten uległ konfiskacie za część korespondencyi stanisławowskiej i dwie notatki w kronice. Zaraz wyszedł z druku drugi nakład po konfiskacie. Prenumerata kwartalna wynosi 1 K 50 h. Redakcya i administracya „Kolejarza“: Kraków, Mikołajska 7.

Szpicel-prowokator Gussner, który tak nikczemną rolę odegrał w procesie redaktorów „Gazety Robotniczej“, wydał żandarmom rosyjskim pewnego towarzysza naszego z Warszawy, co zostało stwierdzone na wymienionym wyżej procesie. Obecnie ofiara Gussnera tow. W. zdołał ujść z Warszawy, gdzie pozostawał pod dozorem policyjnym, i dostarcza nam następujących wyjaśnień o Gussnerze: Gussner namówił go, aby wziął ze sobą przez granicę broszury, czego tow. W. pierwotnie wcale nie zamierzał. Następnie Gussner narzucił mu się z tem, że dostarczy mu półpasek i przewiezie go przez granicę. Istotnie w parę dni później przyniósł mu półpasek i razem pojechali do Sosnowca. W Katowicach wsiadł z nimi do wagonu jakiś nieznany mężczyzna, który, gdy wysiedli w Sosnowcu na dany przez Gussnera znak, aresztował tow. W. Ów nieznajomy był bowiem przebranym żandarmem rosyjskim, którego Gussner w tym celu sprowadził był do Katowic. W ten sposób szpicel-prowokator Gussner urządził pułapkę na towarzysza W. Że zaś uczynił to w porozumieniu z komisarzem granicznym Madlerem, o tem świadczy niezbicie fakt, że Madler wydał mu w tym celu fałszywy półpasek dla W. Jest więc rzeczą udowodnioną, że pruski komisarz policyjny Madler wraz ze znikczemniałem indywiduum Gussnerem odegrali rolę rosyjskich szpiclów-prowokatorów.

Opusty podatkowe. Krajowa dyrekcya skarbu podaje do powszechnej wiadomości, że w myśl artykułów IV. do XI. ustawy z 25 października 1896, Dz. p. p. Nr. 220 i rozporządzenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 11 czerwca 1902, l. 36270, należą się w r. 1902 następujące opusty w podatkach bezpośrednich: *a*) w podatku gruntowym opust w wysokości 15%, *b*) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5% od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych, opust w wysokości $12\frac{1}{2}$%.

Ogólna suma pow. podatku zarobkowego ustaloną została na rok 1902 w tej samej kwocie, jak w latach poprzednich, t. j. w kwocie 34,923.952 koron.

Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do publiczego składania rachunków, wymienionych w § 100, ust. 1 i 5 powołanej ustawy przypisany i pobierany być ma w r. 1902 zamiast w wysokości $10\frac{1}{2}$% tylko w wysokości 10%.

Opusty pod *a*) i *b*) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez c. k. urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić, poda każdy c. k. urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości.

Masowe aresztowania bankrutów. Z Przemyśla donoszą nam: Ostatnimi dniami aresztował sędzia śledczy Nachlik całą rodzinę Rubinfeldów, pod zarzutem oszukańczej krydy. Aresztowani zostali Fabian Rubinfeld, restaurator, Sala Rubinfeld, matka restauratora, Demian, właściciel handlu bławatnego, szwagier Rubinfelda i Kandel, właściciel handlu papierów, także szwagier Rubinfelda. Poszkodowane firmy mają pretensyi około 50.000 koron.

Dola robotników. Robotnik Wojciech Błaszczuk padł przy pracy w Schodnicy ofiarą nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego karygodnem niedbalstwem i skąpstwem przedsiębiorców. Ojciec licznej rodziny, stał się na zawsze niezdolnym do pracy, a zatem stracił także możność wyżywienia swej rodziny. Komisarz górniczy spisał w tej sprawie protokół, drohobycka komisya sanitarna poddała nieszczęśliwca oględzinom lekarskim, toż samo uczyniono w starostwie i wysłano wkońcu okaleczałego robotnika na klinikę we Lwowie. Dotychczas jednak nie udzielono mu materyalnej pomocy, do której miał wszelkie prawo, gdyż był ubezpieczonym na wypadek niezdolności do pracy.

Fabryka robotnicza. W Maraźnicy pod Borysławiem założoną została fabryka udziałowa przez 25 robotników. Fabryka urządzona jest wzorowo, posiada tokarnie, młot parowy, maszynę stabilową, ogromnych rozmiarów kocioł, opalany najnowszym systemem, bo ropą naftową. Zadziwiające wprost urządzenia tej fabryki są świadectwem energii i rzeczywistej inteligencyi robotników zorganizowanych, którzy samodzielnie, o własnych siłach, fabrykę założyli i świetnie ją prowadzą. Kierownikiem fabryki obrali robotnicy tow. Niemasza. Spodziewamy się, że pomyślny rozwój tej fabryki będzie zachętą dla innych robotników w Galicyi do zakładania podobnych przedsiębiorstw.

Zwalczanie ruchu rewolucyjnego w Rosyi. „Listki Żizni“, ulotne wydawnictwo londyńskie (wychodzące obok wspaniale wydawanego miesięcznika „Żiźn“, organu socyalnych demokratów rosyjskich), podaje następujący rozkaz dzienny wiceadmirała Hildebrandta do czarno-morskiej dywizyi wojennej floty rosyjskiej, charakteryzujący obawy caratu i perfidyę jego organów:

„W ostatnich czasach często znajdują się porozrzucane wszędzie zakazane, podburzające świstki, które wpadają czasami do rąk szeregowcom. Te świstki rzucają oszczerstwa na rząd, wzywają lud do nieposłuszeństwa wobec władz i do samowoli. Rozszerzać te zgubne pisma jest rzeczą najbardziej haniebną, ponieważ sieją one zamęt w umysłach, prowadzący często do zaburzeń, nie tolerowanych w żadnem państwie. Sami ci, co to piszą i rozszerzają, chowając się przed ludźmi, jak gubiciele dusz, wychodzą na sucho z wody i z boku przyglądają się z lubością rozprawie z nieszczęsnymi, którzy poddali się bezmyślnie ich bezbożnym, niesumiennym poduszczeniom.

Państwo rosyjskie stoi nie od wczorajszego dnia, żeby można je było łatwo przebudować. Za silne jest, żeby zcierpieć mogło jakieś bunty, zaburzenia i czyny samowoli, posiane przez niepowołanych dobroczyńców — chytrych buntowników.

Nie trzeba, nie powinno się słuchać tych niesumiennych apostołów, ponieważ my, chrześcijanie prawosławni, mamy do kierowania się w życiu prawo boże, religię, wszczepioną nam z dzieciństwa, iżby wszelka dusza była uległą władzom wyższym. Albowiem niema władzy, jeno od boga; a istniejące władze od boga są ustanowione. Przeto sprzeciwiający się władzy — boskiemu postanowieniu się sprzeciwia. A sprzeciwiający się sami na siebie ściągają potępienie. Albowiem rządzący nie są straszni dla czynów dobrych, lecz dla złych. Chcesz się nie lękać władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę, albowiem rządzący jest sługą bożym — tobie na pożytek. Jeżeli zaś źle czynisz — lękaj się; bo nie napróżno on miecz dźwiga; on, sługa boży, jest mścicielem, karzącym źle czyniącego. I dlatego słuchać należy nie tylko ze strachu, lecz i z nakazu sumienia.

Dotąd, dopóki naród rosyjski wiernym będzie bogu-panu i cerkwi prawosławnej, dopóty będzie po dawnemu czcił swego cesarza i pana i słuchał władz, przez niego ustanowionych. A państwo rosyjskie będzie silne, jak przedtem, potężne w swej jedności i żaden wróg mu strasznym nie będzie.

Zewnętrzni, zagraniczni wrogowie Rosyi nie drzemią i wszelkich wysiłków dokonywują, aby osłabić naszą ojczyznę: jedni chcą cerkiew bożą, główną podwalinę Rosyi, wśród ludu zniweczyć, oderwać od niej naród i wciągnąć słabych w sztundę i inne herezye. Inni podburzają umysły wszelkiemi niedozwolonemi, podrzucanemi pismami i innemi niegodziwemi dziełami, używając pomocy naszych zdrajców, podszczuwając do niezadowolenia, wzywając wprost do buntu przeciwko państwowemu ładowi i obiecując wolność — ale jaką? Wolność wyuzdania, samowoli, nieposłuszeństwa władzy. Lecz taka wolność prowadzi do ciężkiego grzechu; potrzebną zaś jest wolność od grzechu, o co nieustannie modli się do Boga naród prawosławny, pracując nad wybawieniem swej duszy od grzechu.

Wszyscy ci szkodnicy, tak uporczywie siejący bunt, muszą przecie żyć z czegoś; potrzebne im są pieniądze i na rozrzucane przez nich pisma. Skąd, jeżeli nie od naszych wrogów zagranicznych, otrzymują oni pieniądze? I tak ci wichrzyciele są wiernymi sługami naszych wrogów, dla których jest rzeczą bardzo wygodną znajdować wśród naszych niedouczonych i bezbożników — zdrajców własnej ojczyzny i krzewić w Rosyi wszelkie nieporządki.

Wstyd i hańba narodowi rosyjskiemu, iż wśród niego znajdują się tacy plugawi zdrajcy, na utrzymaniu wrogów, tem bardziej plugawi, że w swoich występnych pisemkach mianują się obrońcami dobra ludu. O chytrzy faryzeusze! Z rozruchów i buntów, które apostołują, nic nie powstanie, jeno nieszczęście dla buntowników.

Jeżeli rachować tych wichrzycieli na dziesiątki, to na każdą ich setkę wypadnie sto tysięcy uczciwych, rozumnych chrześcian, którym jest wstrętnym wszelki bunt tamtych i którzy nie dadzą posłuchu tym zdrajcom ojczyzny.

A zatem wszelkie tajne świstki, broszury i książki, wszystko, co tylko z tego wszeteczeństwa wpadnie wam w ręce — doręczać przełożonym, nie czytając, żeby nie brukać swego umysłu tą nieczystością bezbożną. A gdyby się nadarzyło spotkać takiego wichrzyciela — zaraz go zatrzymać i dostawić władzom.

Rozkazu tego rozdać po egzemplarzu wszystkim szeregowcom dywizyi.

Wiceadmirał *Hildebrandt*“.

Zamach w wagonie. Z Paryża donoszą: W wagonie I klasy pociągu osobowego na linii Paryż—Wersal wczoraj rano usiłowano wykonać zamach morderczy na podróżnym z Niemiec drze Ordensteinie. Pewien elegancki młody człowiek zadał Ordensteinowi kilka cięć nożem w brzuch. Ordenstein zdołał pociągnąć za linewkę alarmującą. Pociąg zatrzymano i sprawcę przytrzymano. (Zob. telegramy).

W Stowarzyszeniu kobiet pracujących w Krakowie, (Mały Rynek 6, II p.) odbędzie się w czwartek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem odczyt tow. Willeńskiego o ideale przyszłości.

Od p. Maryi Konopnickiej nadszedł z Franzensbadu we wtorek następujący telegram do Lwowa: Sejm krajowy, na ręce posła Jana Stapińskiego. Szanownym posłom, zgromadzonym w dniu 10 lipca na sesyę sejmu krajowego, przesyłam z głębi wzruszonego serca wyrazy najżywszej wdzięczności, za gorący, zaszczytny i drogi mi akt uznania, na którym swe zasłużone dla kraju nazwiska położyć raczyli. Podpisano Marya Konopnicka.

Na koło akademickie Tow. „Szkoły ludowej“. Zainicyowana przez kilku akademików w czasie obchodu bitwy pod Grunwaldem składka na rzecz akademickiego koła Tow. „Szkoły ludowej“ przyniosła przeszło 100 K.

Rocznica Grunwaldu.

Kraków, 15 lipca.

Obchód oficyalny w Krakowie wskutek abstynencyi robotników spowodowanej zachowaniem się komitetu, stojącego na stanowisku prywatnego przedsiębiorstwa obchodowego, ani w drobnej części nie dorównywał imponującym rozmiarom lwowskiego. Nie wchłonąwszy wszystkich warstw ludności, nie wytworzył w mieście podniosłego nastroju, a sam pochód przy porównaniu z lwowskim wypadł zimno, sztywnie i apatycznie, bo tylko udział tysiącznych niezblazowanych a świadomych warstw ludowych jest w stanie uroczystości jakiejś nadać tętno życia.

Takisam mdły charakter miał też wieczorek w „Sokole“.

Zupełnie inaczej wyglądała demonstracya urządzona przez partyę socyalno-demokratyczną.

Zgromadzenie socyalistyczne.

O godz. 7 wieczorem sala browaru pp. Johnów była przepełniona. Wydano przeszło 2.000 zaproszeń, a setki osób nie mogły już zaproszeń otrzymać, bo ani w sali, ani na galeryach nie było już miejsca.

Zgromadzenie zagaił tow. Teodorczuk, witając zgromadzonych imieniem partyi socyalno-demokratycznej i zaznaczając, że zgromadzenie to daje jedyny, niekłamany i niecenzurowany wyraz uczuciom patryotycznym ludu polskiego.

Przewodniczącym obrano tow. Misiołka, który powołał na sekretarzy tow. Czakiego, dra Weinsberga i Zaczka. Tow. Misiołek, obejmując przewodnictwo, zaznaczył powody, dla których partya socyalno-demokratyczna urządziła obchód osobny.

Tow. dr Marek w godzinnem przemówieniu skreślił dzieje męczeństwa ludu polskiego, nad którym od wieku zaciężył ucisk, wywierany zarówno przez rządy państw zaborczych, jak i ze strony polskiej szlachty i burżuazyi.

Skonfiskowano

Klasa pracująca, stanowiąca rdzeń społeczeństwa polskiego, najbardziej jest w tej mierze zainteresowaną. Dlatego, a także i ze stanowiska klasowego podnosi protest przeciw gwałtom pruskim.

Mówca daje historyczny rzut oka na demokratyzacyę społeczeństwa polskiego od chwili

agonii Reczypospolitej i podnosi w końcu, że po 100-letniej niewoli i gorzkich doświadczeniach stajemy dziś przed tą sromotną rzeczywistością, że społeczeństwem władną potomkowie i spadkobiercy Targowiczan! (Okrzyk oburzenia). Jest to hańbą dla polskości! A ta Targowica w sejmie polskim, w parlamencie austryackim i niemieckim pracuje nad pogłębieniem niedoli polskiego ludu pracującego. Znieśli w pokorze wszystkie policzki i obelgi za cenę przywileju uciskania proletaryatu. Burżuazya stoi na ich usługach. Dlatego słusznie postąpiła socyalna demokracya, nie biorąc udziału w procesyi, urządzonej przez burżuazyę i szlachtę, z współudziałem hr. Potockiego.

Zwalczając ucisk narodowościowy, socyalna demokracya z największą energią zwalczać będzie zarówno hakatyzm pruski, jak hakatyzm polski. Mówca kończy okrzykiem: Niech żyje niepodległa, socyalistyczna Rzeczpospolita polska! (Burzliwe, długotrwające oklaski).

Wkońcu postawił mówca następującą rezolucyę, przyjętą oklaskami:

„Robotnicy krakowscy, zgromadzeni dnia 15 lipca, w dniu rocznicy grunwaldzkiej, w sali Johnów, wyrażają głęboką pogardę zbirom pruskim i protestują przeciw zbrodniom i bezprawiom, dokonywanym na ludności polskiej w zaborze pruskim. Wyrok sędziów pruskich, wydany niedawno przeciw socyalistom polskim, redaktorom „Gazety Robotniczej“, jest aktem przemocy i dowodzi, że ustawy i swobody konstytucyjne w państwie Hohenzollernów są niegodną komedyą, są blichtrem, poza którym kryje się gwałt, rozbój i zbrodnia.

Ofiarom rządu pruskiego wyrażają zgromadzeni głęboką cześć i współczucie. Cierpienia ich, poniesione dla ludu polskiego, nie pójdą na marne, gdyż przyczynią się do odrodzenia społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, do uwolnienia go od zmory lojalizmu i klerykalizmu, które tamują swobodny rozwój ruchu ludowego. Na gwałty czynowników pruskich, nie ustępujących w niczem moskiewskim, jest jedyną skuteczną odpowiedzią: organizacya ludu polskiego, polityczna, społeczna i kulturalna pod hasłem demokracyi i socyalizmu. Wobec bezprzykładnego serwilizmu obecnych szlacheckich kierowników polskich w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, koniecznem jest rozpętanie sił moralnych, drzemiących w naszym ludzie, zorganizowanie tych sił do walki z wrogiem. Wówczas jednak lud polski w zaborze pruskim odrzuci od siebie precz nieproszonych sojuszników i klerykałów niemieckich i ugodowców z Koła polskiego. Ugoda z rządami zaborczymi jest polityką niegodną narodu polskiego, polityką jego i celem ostatecznym może być tylko: niepodległa rzeczpospolita polska.

Ugodowcom zaś galicyjskim, którzy gniew i ból narodu z powodu gwałtów pruskich chcieli zużytkować dla propagandy moskalofilskiej; którzy w sejmie, na rozkaz rządu austryackiego, przyjęli w milczeniu policzek autokraty pruskiego; którzy z uroczystości grunwaldzkiej chcieli zrobić procesyę i odebrać jej charakter demonstracyi — ugodowcom galicyjskim wyrażają robotnicy krakowscy pogardę i odmawiają im prawa reprezentowania narodu“.

Przewodniczący odczytał następnie telegram od robotników z Oświęcimia, solidaryzujących się z demonstracyą robotników krakowskich.

Przedstawiciel młodzieży socyalistycznej napiętnował w przyjętem oklaskami przemówieniu zachowanie się tej części młodzieży akademickiej, która wzięła udział w oficyalnym obchodzie, wykazując jak marnym był tenże obchód pod względem ideowym.

Tow. Haecker podniósł międzynarodową solidarność niemieckiej socyalnej demokracyi z polską w zwalczaniu hakatyzmu i germanizacyi.

Tow. Majewski przemawiał na temat walki z klerykalizmem, porównywując najazd międzynarodowych klerykałów na Litwę za czasów Jagiełły z kajdanami nałożonemi w naszych czasach na lud polski w zaborze pruskim przez polsko-niemiecki sojusz klerykałów.

Tow. Kałymon, Rusin, oświadczył, że nigdy jeszcze tak jasno, jak na tem zgromadzeniu,

Skonfiskowano

(Żywe oklaski).

Po uchwaleniu rezolucyi referenta o godz. 9½ przewodniczący tow. Misiołek zamknął zgromadzenie okrzykiem: „Niech żyje wolna Polska robotnicza“, wzywając do rozejścia się, poczem zgromadzeni odśpiewali „Czerwony sztandar“.

Mimo wezwania przewodniczącego znaczna część zgromadzonych uformowała pochód, który ruszył ku plantom. Policya, która się zjawiła w ogromnej liczbie, usiłowała kilkakrotnie rozbić pochód, jednak bezskutecznie. Pochód wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ i pieśni patryotycznych dotarł do pomnika Jagiełły, gdzie odśpiewano jedną zwrotkę „Czerwonego sztandaru“, gdy oddział żołnierzy policyjnych natarł brutalnie na zgromadzonych i zepchnął ich ze wzgórza. Pochód udał się ul. Sławkowską do Rynku i zatrzymał się pod pomnikiem Mickiewicza, skąd po wzniesieniu okrzyku na cześć socyalnej demokracyi, uczestnicy demonstracyi rozeszli się spokojnie.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 16 lipca. Rada miasta na odbytem wczoraj posiedzeniu dokonała weryfikacyi 50 radców. Komisya weryfikacyjna przyszła z wnioskiem, aby wybór r. Janowskiego i Solskiego ze względu na to, że są nauczycielami szkół ludowych, uznać za nieważny.

Po długiej dyskusyi znaczną większością głosów uznano jednak ich wybór za ważny. Wkońcu dokonała rada wyboru komisyi-maści, która ma się zająć składem sekcyj i komisyj.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Lwów, 16 lipca. Wczoraj zjechało do Lwowa około 200 nauczycieli i nauczycielek celem wzięcia udziału w dzisiejszym zjeździe pedagogicznym. Uczestnicy zjazdu zebrali się w sali Tow. pedagogicznego celem zaznajomienia się.

Lwów, 16 lipca. Dzisiaj odbył się zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Mowę powitalną wygłosił prezydent Małachowski, poczem imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przemówił prof. dr Mańkowski. Kraj nasz, mówił on, powinien być mlekiem i miodem płynącym, a widzimy, że płynie krwią i łez potokami. Aby uzyskać dobrobyt dla kraju trzeba się przedewszystkiem zwrócić do tych szerokich mas — tam trzeba nieść uświadomienie. Dzisiaj nie pomogą apele do rządu — trzeba szukać siły w samych sobie.

Na wniosek dyr. Ligęzy, uchwalił zjazd wysłać telegram z wyrazami hołdu do Maryi Konopnickiej z okazyi jej 25-letniego jubileuszu.

Po przemówieniu p. Dawidowskiej, która powitała zjazd imieniem Tow. nauczycielek, uchwaliło zgromadzenie na wniosek prezesa dra Małachowskiego wysłać telegram do papieża(!).

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Dyrektor Soleski złożył sprawozdanie z czynności komisyi wykonawczej. Nauczyciele częściowo zyskali polepszenie płac. Należy mu się za to gorące uznanie ze strony nauczycielstwa. Po obszernej dyskusyi nad sprawozdaniem uchwalono w końcu rezolucyę, by wydać odezwę do nauczycielstwa całego kraju, aby ono popierało solidarnie usiłowania komisyi wiecowej, by na posiedzenia komisyi zapraszać posłów sejmowych bez różnicy stronnictw, oraz by nie poprzestawać na dotychczasowych skromnych rezultatach, ale żądać radykalnego polepszenia warunków bytu nauczycielstwa.

Wreszcie uchwalono, by komisya wiecowa nie rozwiązywała się, ale działała w permanencyi aż do najbliższego wiecu.

Na tem o godz. 1 minut 20 odroczył przewodniczący dalsze obrady do godziny 4 popoł.

Ankieta farmaceutów.

Lwów, 16 lipca. Dzisiaj odbyła się w namiestnictwie ankieta farmaceutów. Z Krakowa przybyło 2 pryncypałów i redaktor „Gazety farmaceutycznej“, p. Jawornicki. Obrady toczyły się na temat skrócenia czasu pracy i przyznania dodatków po pewnym okresie służby. Farmaceuci stawiali żądania, aby po 10 latach służby otrzymywali dodatki aktywalne z funduszu, na który tak gremium, jak i magistrowie składać mają pewną kwotę.

Na postawione jednak żądania pryncypałowie się nie zgodzili, wobec czego sprawę tę postanowiono poruszyć jeszcze raz w listopadzie, kiedy w parlamencie przyjdą pod obrady sprawy aptekarskie.

Nadto uchwalono, że od dnia 1 września b. r. apteki mają być zamykane o godz. 9 wieczór.

Na razie farmaceuci postanowili strejk wstrzymać w tej nadziei, że w listopadzie żądania ich zostaną uwzględnione.

Echa Pierwszego Maja.

Lwów, 16-go lipca. Pod przewodnictwem radcy Giżowskiego odbyła się dziś w tutejszym sądzie rozprawa przeciw robotnikowi Siałkowskiemu, oskarżonemu o występek wywołania zbiegowiska w czasie demonstracyi 1-go Maja. Po zeznaniach świadków policyjnych trybunał zasądził oskarżonego na 14 dni aresztu.

Strejki chłopskie.

Lwów, 16 lipca. Z Winnik donoszą do „Kuryera lwowskiego“, że z aresztowanych w czasie strejku w Głuchowicach 18 włościan 8 wypuszczono na wolną stopę, reszta będzie w tych dniach odstawioną do więzienia śledczego sądu kraj. lwowskiego.

Pożar rafineryi.

Gorlice, 16 lipca. Wczoraj około godz. ½12 w południe wybuchł w fabryce parafiny akcyjnego Tow. karpackiego w Maryampolu pożar, który w krótkim czasie objął całą parafinerye i przerzucił się na sąsiednią wieżę drewnianą z chłodnikami. Wieżę tę jednak uratowała straż ogniowa fabryczna. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż w pobliżu znajduja się zbiorniki ropy i destylarnia nafty. Około godz. ½1 w południe zaczęły pękać rezerwoary wewnątrz płonącego zabudowania. Przyczyna pożaru dotąd nieznana. Ofiar w ludziach nie ma. Szkody na razie nieznane, w każdym razie bardzo wielkie. Budynki były asekurowane. Pożar trwa dalej.

List gończy i jego skutki.

Praga, 16 lipca. Sprawa listu gończego wikła się coraz bardziej. „Pravo Lidu“ donosi, że nie tylko jeden urzędnik jest w tej aferze skompromitowany. List gończy ułożony był w języku niemieckim, a nie, jak poprzednio twierdzono, w polskim, i musiał przejść przez cały szereg rąk. Najpierw musiano list odczytać w dzienniku podawczym magistratu, skąd dostał się do referenta, który uznał, że magistrat nie jest w tej sprawie kompetentny i odstąpił akt dyrekcyi policyi.

Tu dostał się najpierw do prezydyum policyi, a stąd po rewizyi do ekspedytu, gdzie został wciągnięty do registratury i odesłany następnie do szefa odnośnego departamentu, mianowicie do kierownika oddziału bezpieczeństwa, radcy policyjnego Olica. Ten odesłał pismo do swego adjunkta, kierownika aresztów policyjnych Bejrika, który dopiero ułożył tekst listu gończego. Manuskrypt otrzymał następnie zecer, potem korektor, poczem odbicie szczotkowe oddano znowu urzędnikowi policyjnemu. Wkońcu zaś musiał przeczytać go prokurator, Morstadt. Żadna z tych osób, wymienionych przez „Pravo lidu“, nie zauważyła ironicznej treści. Jeżeli ma być przeprowadzone śledztwo, to powinno ono dotknąć nie tylko adjunkta Bejrika, lecz także prezydenta policyi Krikavę i radcę policyjnego Olica.

Sejmy krajowe.

Czerniowce, 16 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent kraju odpowiedział na interpelacyę posła Wiesiołowskiego w sprawie zakazu używania języka polskiego przez służbę kolejową.

Następnie bar. Wassilko uzasadniał wniosek w sprawie znajomości języków krajowych ze strony urzędników państwowych bukowińskich, jakoteż w sprawie umieszczenia rumuńskich, niemieckich i ruskich napisów na urzędach.

Prezydent kraju hr. Bourgignon omawiał następnie sprawę konieczności rozwinięcia sieci telefonicznej na Bukowinie, a szczególnie połączenia telefonicznego Czerniowiec z Wiedniem, poczem na końcu posiedzenia sejmu przyjęto rezolucyę, w sprawie reformy wyborczej.

Praga, 16 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przy ustawie w sprawie używania nadwyżek z kas sierocińskich wywiązała się dłuższa dyskusya.

Poseł Prade żądał rozdziału budżetu krajowego na cele niemieckie i czeskie. Niemcy będą się wtedy sami zajmowali pokryciem swych kulturalnych potrzeb. (Oklaski u Niemców). Mowę posła Pradego przerywali Czesi często wykrzyknikami.

Poseł Kalina wyraża ubolewanie, że sprawa czysto humanitarna dała powód do dyskusyi narodowościowej. Wskazuje na rozmaite historye z t. zw. niemieckimi zamkniętymi okręgami językowymi i postępowanie tam wobec Czechów. Zajścia te udowodniły, że nie stosuje się tam humanitarności z powodu nienawiści rasowej.

Członek wydziału kraj. Adamek stwierdza, że podczas 6-letniego funkcyonowania obecnego wydziału kraj. z gmin niemieckich nie przyszło żadne zażalenie. Uchwały wydziału kraj. w tym kierunku zapadały zawsze jednomyślnie, co też niemieccy członkowie wydziału mogą potwierdzić.

Po tem ustawę przyjęto.

Jeszcze jeden szuler.

Wiedeń, 16 lipca. Jak wiadomo, uchwaliła Izba panów wydanie sądowi hr. Emila Baworowskiego, właściciela dóbr i podkomorzego, oskarżonego o współudział w grze hazardowej wraz z hr. Potockim i resztą szajki. Rozprawa przeciw hr. Baworowskiemu odbędzie się jutro, 17 bm. przed sądem powiatowym w dzielnicy Josephstadt.

Wynalazca korespondentki.

Wiedeń, 16 lipca. Zmarł tu wczoraj radca ministeryalny Herrmann, wynalazca kartek korespondencyjnych.

Trust żeglugi.

Wiedeń, 16 lipca. „N. fr. Presse“ donosi, że trust okrętowy Morgana zwrócił się do austryacko-węgierskiej rady przemysłowej pismenie z prośbą o oddanie mu budowy okrętów dla austro-węgierskiej marynarki handlowej i wogóle dla handlu austro-węgierskiego.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin, 16 lipca. Komisya dla taryfy celnej obradowała nad pozycyami, dotyczącemi cel na drzewo. Przedłożenie proponuje na surowe drzewo budowlane i drzewo użytkowe cło w wysokości 6 marek zamiast dotychczasowych 3 m., zaś na drzewo obrobione, jak dotychczas, 10 m. Postawiono kilka wniosków, domagających się zniżenia ceł.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadczył, że koniecznem jest ustanowienie wyższych ceł. W Niemczech znajdują się bowiem rozległe obszary rolne, które przynoszą mało zysku, byłyby jednak bardzo dobre pod lasy, gdyby one przynosiły większe zyski. Przed kilku laty jednak zbutwiały np. całe lasy bukowe w Poznańskiem, ponieważ skarb nie mógł sprzedawać drzewa tak tanio, jak kosztuje drzewo spławiane Wartą z Galicyi.

Następnie uchwalono pozycye stosownie do przedłożenia rządowego.

Zawalenie się wieży św. Marka.

Wenecya, 16 lipca. Przybył tu wczoraj po południu minister oświaty Nasi. Śledztwo celem wykrycia winnych jest w toku. Kościół św. Marka nie jest uszkodzony. Spodziewają się, że niektóre kosztowniejsze części architektoniczne wieży uda się ocalić. Także kosztowniejsze obrazy, znajdujące się w pałacu królewskim, uda się utrzymać.

Telegraf bez drutu.

Rzym, 16 lipca. Agencya Stefaniego donosi z Kronsztadu: Wczoraj po raz pierwszy przedsięwzięto próby z aparatem telegraficznym bez drutu Marconiego na odległość 1000 mil ang. Okręt „San Carlo“, znajdujący się w Kronsztadzie, otrzymał z Kornwalii bardzo dokładne depesze systemem Marconiego.

Zamach w wagonie.

Paryż, 16 lipca. Sprawca zamachu na dra Ordensteina nazywa się Firmin Chabaniex. Był urzędnikiem pocztowym. Przedsięwzięto u niego rewizyę, jednak niczego nie wykryto. Ordenstein jest umierający.

Paryż, 16 lipca. Dr. Ordenstein dziś przed południem zmarł.

Straszny cyklon.

Châlon sur Saône, 16 lipca. Wczosaj między godziną 6 a 7 wieczorem panował tu silny cyklon, który burzył domy i wyrywał drzewa z korzeniami. Wiele okrętów na Saonie rozbitych. Wskutek oberwania się chmury woda zalała ulice i wtargnęła do sklepów.

Parlament angielski.

Londyn, 16 lipca. W dyskusyi nad kredytem na cele konsulatów i reprezentacyj dyplomatycznych zaatakował dep. Bovles w ostrych słowach angielskiego ambasadora przy Kwirynale, Curie, zarzucając mu, że stał się tak niepopularnym w Rzymie, iż zażądano jego odwołania i z powodu jego zachowania się przyjazne stosunki angielsko-włoskie znacznie osłabły.

Reprezentant rządu Cranbourne zbijał te zarzuty i dodał, że z żadnym innym krajem w Europie nie jest Anglia w tak serdecznych stosunkach, jak właśnie z Włochami. Mówca wskazał na wspólną akcyę obu państw w sprawie okręgu Samali na granicy Sudanu.

Dep. Gray domagał się zapewnienia od rządu, że porozumienie francusko-angielskie nie przyjdzie do skutku kosztem przyjaznych stosunków Anglii z Włochami.

Ruch górników w południowej Afryce.

Jahannesburg, 16 lipca. Biuro Reutera donosi: W tutejszych kopalniach wzrasta ruch wśród robotników. Przyczynia się do tego związek górniczy, który powstał niedawno, głównie w celu czuwania nad postępowaniem kapitalistów i właścicieli kopalń. Związek ten chciałby uzyskać przyznanie robotnikom górniczym zastępstwa w parlamencie, zmiany i poprawy stosunków co do wentylacyi kopalń, przyrządów ochronnych od wypadków, oraz uregulowania płac i lepsze pielęgnowanie robotników w szpitalach.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 16 lipca. Z Pretoryi donosi biuro Reutera: Po uczuciu ulgi, jakie sprawiło zaprzestanie kroków wojennych, daje się obecnie zauważyć w Transwaalu i Oranii reakcya. Dawniejsi tak zwani scuts, Burowie, którzy się poddali, są przedmiotem prześladowania i zaciętej nienawiści burgherów, którzy walczyli do samego ostatka. Niektórych z nich nawet rozstrzelano. To usposobienie pełne nienawiści jest nadzwyczaj silne. Burgherzy noszą zielone odznaki dla odróżnienia się od national-scutów i od Burów, którzy się poddali. Ogólnem zatem zachowaniem się nie dają poznać, że stracili niepodległość i zupełnie jawnie te odznaki noszą. Wielu Burów oświadcza obecnie, że nakłoniono ich do poddania się fałszywem przedstawieniem stanu rzeczy i warunków pokojowych. Wielu dowódców także się cofa. Jeden z nich, po którego przemowie liczny zastęp Burów poddał się, oświadcza obecnie, że go źle zrozumiano, ponieważ on wcale nie doradzał poddania się. W Transwaalu trudności są większe aniżeli w Oranii.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje $3\frac{1}{2}\%$, i 4% asygnaty kasowe

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

14 46—100

Od 1-go października przy ul. Rycerskiej

są do wynajęcia

piękne mieszkania,

składające się z 3—4 pokoi i kuchni wraz z wszelkiemi przynależnościami z komfortem urządzone, według wymagań hygienicznych, jakoto z oświetleniem gazowem, wodociągiem, łazienkami i pokojami dla służby, po cenach przystępnych. Również są **do wynajęcia ładne mieszkania w suterynach.**

Bliższa wiadomość na miejscu.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

24 16—50

Zawoja

UZDROWISKO KLIMATYCZNO-LECZNICZE

660 m. n. p. m.

u stóp Babiej Góry.

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodne ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości, na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennymi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnymi i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się i o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka — kreślę się

124 21—? z poważaniem

S. Brüll w Zawoi.

Sklep z nyżą

DO WYNAJĘCIA

przy ul. **Zwierzynieckiej l. 21.**

Bliższa wiadomość u stróża.

ADRESY

do bezpłatnej księgi Reklamowo-Adresowej wszystkich stanów i zawodów,

po 3 korony przyjmują:

K. Krzysztofowicz, S. Lassociński i Ska.

221 2 15 **Kraków, ul. Lubicz l. 7.**

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał

„Sapomenthol“

WYROBU

Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.

88 29—50

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,

„ „ duży słoik 5 koron.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: **„Sapomentholu“ Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.

Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

ZMIANA LOKALU

Znany HANDEL DELIKATESÓW, połączony z RESTAURACYĄ, nadzwyczaj czysto prowadzony, w Krakowie, przy ulicy Zielonej przeniesiony został z dniem 1-go lipca b. r. na ulicę Karmelicką l. 4, róg ul. Krupniczej, oczem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, polecając się nadal łaskawej pamięci

6 15 **Gustaw Goldstein.**



Napój ludowy

Piwo imbirowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 h.

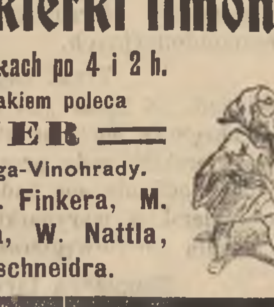
Znana wyborna jakość.

Musujące cukierki limoniadowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 i 2 h.

prawdziwe tylko z tym znakiem poleca

A. MARSNER



(Towarzystwo akcyjne) **Praga-Vinohrady.**

Do nabycia: u pp. **M. Finkera, M. Fromowitza, A. Nattla, W. Nattla, G. Weindlinga, M. Goldschneidra.**

Szanowną P. T. Publiczność

mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-go czerwca b. r. otwarte zostały

ŁAZIENKI NA WIŚLE

damskie i męskie powyżej mostu kolejowego i polecam się łaskawej pamięci, z poważaniem **J. WÓJCICKA.**

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany. Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w ciągu.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

52 **DOM BANKOWY** 58—90

Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

DO EGZAMINU

z rachunkowości państwowej i ogólnej, przygotowuje urzędnik rachunkowy pod przystępnymi warunkami.

Zgłoszenia pisemne dla **urzędnika**, przyjmuje dział inserat. „Naprzodu“ Kraków, Poselska 15.

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“

W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych“ **„MAIS“.**

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 1 ? **W. Bełdowski.**

Ważne dla wszystkich właścicieli

wszelakich restauracyi i wyszynków.

Z powodu, że w tych dniach ma wyjść ze strony Świetnego Magistratu miasta Krakowa **przymusowe rozporządzenie, zakładania wodociągów w lokalach publicznych**, o czem podpisana firma ma zaszczyt WW. Panów zawiadomić, a zarazem donieść, że

zaprowadza wszelkie urządzenia wodociągowe

pod kierunkiem inżyniera p. GRENZERA,

po **cenach nader przystępnych** i uprasza o nadsyłanie łaskawych zleceń.

Z poważaniem **BOGUCKI i BAJER,**

199 5 10 **Kraków, ulica Grodzka 10.**

KUCHNIA

Hygieniczna i zdrowa

po cenach przystępnych;

na obiady i kolacye przyjmuje się **abonamenta.**

Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter zalecane jest przez powagi lekarskie dla **chorych i rekonwalescentów.**

Browar za wyroby tak znakomitych piw zdobył sławę europejską odznaczony **złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi** na **14 wystawach kraj. i światowych** jakoto:

W KRAKOWIE
„ BERLINIE
„ LONDYNIE
„ PARYŻU
„ BORDEAUX
„ STRASBURGU
„ NEAPOLU
„ HAMBURGU
„ RIED
„ RZYMIE
„ BRUKSELI
„ PRADZE
„ I WIEDNIU

Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc PORTER i BAWAR TRZCINICKI.

PIWA te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii a nawet do Ameryki.

174 12—?

Dobroć niezrównana.

PIWIARNIA, ul. Szewska 13,

Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

Z PRUS

sprowadzaną, drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda, polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno-słona,

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

141 **ulica św. Gertrudy l. 4.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).